

W CZARNEJ OTCHŁANI.

28
258
WŁADYSŁAW UMIŃSKI.

W CZARNEJ OTCHŁANI

Kartka z życia górników.



WARSZAWA.

NAKŁAD REDAKCYI „PRZYJACIELA DZIECI”.

1908.

Druk Towarzystwa Akcyjnego S. Orgelbranda Synów

I.

K u r z a w k a.

Była sobie niedaleko Dąbrowy Górniczej, pewna bardzo bogata kopalnia, założona niedawno w grubych nłaskurach (pokładach) węgla kamiennego.

Właściciele jej, zakuci Niemcy, mieli, jak sobie ludzie opowiadali, krzywdę sierot na sumieniu. Podstępem, obludą, oszustwem, czem się dało, wyszachrowali od niedbałego i ciemnego opiekuna za marny, jak zwykle, grosz, prawo eksploatacyi czarnych dyamentów na obszarze znacznym, potem, kiedy sieroty doszły do pełnoletności, zamknęli im usta jakimś nędz-

nym dodatkiem, i zostali panami najbogatszego pokładu, który leżał bardzo niedaleko powierzchni ziemi.

I wyzyskiwaczom, krzywdziicielom sprzyjało szczęście. Urządzenie kopalni kosztowało ich z początku nie wiele, bo trudności technicznych inżynierowie nie napotkali, kapitał napłynął obficie z Berlina, i dlatego nową kopalnię nazwano „Berlinem“.

Węgiel był, jak się niebawem przekonano, doskonały, kolej znajdowała się o parę wiorst za ledwie od szybu, lud okoliczny ciemny i ubogi, chciwy byle jakiego zarobku, tak, że i robocizna wypadała tanio; słowem niemiaszkowie robili pieniądze duże.

Im więcej mieli dochodów, tem bardziej wzrastała ich chciwość; sprowadzali niemieckich sztygarów, niemieckich dozorców, kierownictwo kopalni powierzyli inżynierowi z nad Szprewy, ludziom twardym, nieznającym co to litość, popierali swoich tak, że nawet przyjmowali szwabów za prostych górników, kiedy już wszystkie lepsze miejsca były pozajmowane, i po cichu, piacili im nieco więcej, niżli „polskiemu bydłu“, jak poufnie nazywali pomiędzy sobą górników polskich.

Naciskani przez nich inżynierowie i dozorczy wy-